

Posel węgierski i min. pełnomocny w Warszawie,
p. Belitzka.

Goście węgierscy w Krakowie.

Wśród szeregu wycieczek i gości cudzoziemskich jacy w ostatnich kilku latach zwiedzili nasz gród, jedną z najmiłszych bezwątpienia jest wycieczka młodzieży węgierskiej. Losy wojny bowiem, które tak do głębi zmieniły świat i które nam dały Niepodległość a naród węgierski ciężko dotknęły, nie zmieniły jednak jednego: — sympatii polsko-węgierskich. Sympatie te trwają bez zmiany a nawet pogłębiać się muszą. Dawniej bowiem dzieliły nas naturalną granicą Karpaty, dzięki czemu ciążyły nasze państwa w strony przeciwne: Węgrzy ku południowi, my Polacy ku wschodniej stronie. Karpaty przeszkadzały powstawaniu zatargów i walk między Węgrami i Polską, ale nie były żadną przeszkodą dla serdeczności wzajemnej i bliskiego kulturalnego i politycznego współżycia.

Dziś dzieli nas od Węgier pas szerszy od Karpat, bo pas terytorjum czesko-słowackiego, trudniejszy do przebycia niżli przepaść i góry. Pas ten ma cel dwójaki: okrążyć i paraliżować Nowe Węgry, i być macką przyciągniętą przez Czechosłowację ku Rosji. Jest więc groźbą pod adresem Węgier i Polski zarówno (bo zagrażającą Małopolsce Wschodniej, jako przegrodzie na drodze ku Rosji).

Na tle tej fali, zabarwionej fantastycznymi projektami panslawistycznymi zarysowuje się plastycznie wspólność interesów i konieczność utrzymywania najbliższego porozumienia z państwem węgierskim.

Jest to przyjaźń konieczna. Ale konieczność jej dyktowana jest więcej jeszcze przez serdeczne uczucia, niż nawet przez te oczywiste nakazy rozumu wspólnego interesu, które zresztą u nas choćby w tem się wyraziły, że nie pozwoliły wejść Polsce w skład antywęgierskiej Małej ententy.

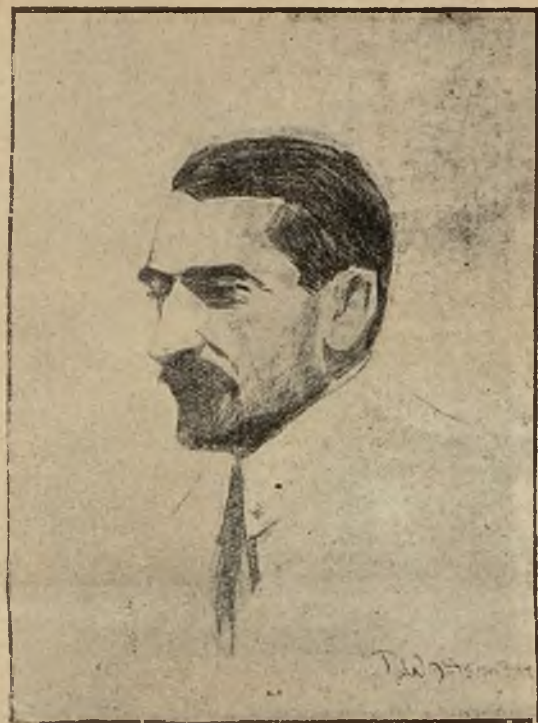
Jako więc przyjaciele szczerzy i serdeczni witaliśmy młodzież węgierską w murach Krakowa, i z radością powitamy zawsze tych gości z Węgier, którzy tylko zechcą odwiedzić serdecznie i gościnnie zawsze dla nich otwartą ziemię polską.

Na miejscach germańskich bogów.

Pszezyna, w lutym 1924.

Od czasu przejęcia prastarej ziemi śląskiej przez władze polskie, wre gorączkowa praca nad zacieraniem śladów „kultury“, jaką pozostawili tu germańscy przodkowie, a stawianiem nowego gmachu kultury, owianej duchem polskim.

Praca ta wzmożona w różnych dziedzinach daje dziś pożądane rezultaty. Szczególne zadanie przypada w tym procesie szkolnictwu na Górnym Śląsku. Z rozwojem śląskiego szkolnictwa, którego opiekunem jest Wydział Oświecenia Publicznego



Konsul węgierski w Krakowie, p. Reviczky.



Goście węgierscy. Grupa studentek i studentów węgierskich w Muzeum Narodowym.
(fot. specj. dla „Nowości“ fot. am. St. Leo).

z jego naczelnikiem, zasłużonym pedagogiem prof. Karolem Stachem, postępuje intensywnie praca na polu oświaty pozaszkolnej. Aczkolwiek warunki, w jakich znajduje się nauczycielstwo nie są zbyt dogodne, to jednak zwycięża idea poświęcenia i ofiarności i ta staje się powodem, że sztandar polskiej nauki i szkoły rozwinął się nad całym Śląskiem na miejscach dawnych germańskich bo-

gów i półbożków. Szkoła polska, jako jedna z najważniejszych placówek narodowych na kresach staje się zwolna domem, w którym pielęgnuje się uczucia patriotyczne. Nasze gimnazjum w Pszczynie dało w ostatnim czasie jeden z przykładów takiej faktycznej pracy na gruncie oświatowym, młodzież państwowego gimnazjum i liceum urządziła w dniu 23 stycznia uroczysty obchód stycz-



Na miejscach germańskich bogów: (1) Uczennice liceum pszczyńskiego jako anioły w „Dziadach“ A. Mickiewicza, pośrodku ks. Piotr (E. Kozik). (2) Scena z „Dziadów“ A. Mickiewicza, odegrana przez śląską młodzież szkolną w Pszczynie, pod reżyserją prof. J. Soplicy.